K 49/21 198 7

Wandzi Perkowskiej
№ 3.

Pierwiosnek

№ 3 № 3

Piątek 18 maja 1923 rok Rok I

Cł 30.

Treść numeru:

O szkolnych pismach . . . .
Noc w ogrodzie . . . . Dzidzi
Po przez gaje . . . . Irys
Moje przygody i kłopoty . . . . . Zozo
Syrena . . . . Helmava
Ołowiczna pieśń . . . . Radwan
* ** . . . . Jasna
I idą korowody . . . . Dzidzi
Znasz li ten kraj . . . . Irys
Humor i Satyra
Kot laską cześniowa . . . . . . Zusterko
Do zbieraczy ogłoszeń . . . . . . Bogna
Karykatura
Kronika

O szkolnych pismach

Pierwsze stowarzyszenie szkolnej młodzieży polskiego gimnazjum, istniejące w Kownie pod nazwą „Ognisko", oprócz Bratniej Pomocy, miało na celu zapoznanie się bliższe z literaturą i historją naszego narodu a także rozwój umysłowy członków. Założone zostało kółko literackie, które w maju 1920 roku wydało pierwszą gazetę pod nazwą „Jaskółka". Pismo było poważne i dobrze postawione, lecz nie należy się temu dziwić, gdyż było jedynem w całem gimnazjum i posiadało utalentowanych współpracowników, jak to ś.p. Stanisława Węstowicza, pozatem Olszę, Dzieżę Bojko i t.p. „Jaskółka" istniała przez cztery lata, a osiągnęła całą pełnię swego rozwoju w drugim roku wydawnictwa. W październiku roku 1920 pojawiło się pismo humorystyczne „Nu tak ot" wydawane przez V klasę męską. Pismo to miało na celu wynajdywanie i wyśmiewanie słabych stron naszej szkoły, ale pomimo dowcipu, jakiem odznaczały się jego artykuły można było zauważyć w niem wielkie braki stylistyczne. Pismo to upadło po paru miesiącach, a jakby jego dalszym ciągiem

wydawanym tylko pod inną nazwą był „Wróbel.
W następnym roku, t. j. 1921 r. wyszło jednonrsowe
pismo humorystyczne „Głos sztubaka", w którym
z wielkim humorem były opisane wypadki ży-
cia szkolnego. W marcu 1922 r. zostaje wypuszczone
przez naszych futbolistów „Nasz sport", któego
wyszedł tylko jeden numer. Rok szkolny 1922/23
zapowiadał się bardzo smutnie, gdyż oprócz
jednej „Iskierki", organu V. klasy męskiej nie
było żadnego innego pisma gimnazjalnego, bo
jak wiadomo, „Jaskółka" po rozdzieleniu Ogniska
na żeńskie i męskie - zupełnie upadła. Jedna
„Iskierka", której trzeba przyznać, że pomimo
małych sił, jest bardzo dobrze postawioną i
w tym roku najwięcej pracowała, o czem świad-
czy największa ilość wypuszczonych numerów
nie mogła wystarczyć. Aż wreszcie po długiem
milczeniu, pojawia się pisemko „Kruk", organ
kółka samokształceniowego, przy Ognisku
męskim, dobrze postawiony, któremu jednak
zarzucić można brak opracowania literackie-
go i używanie nieodpowiednich wyrażeń. Po
Bożem Narodzeniu wyszły po raz pierwszy dwie
gazetki, wydawane tylko przez żeńskie gimnazjum
„Jaszczurka", redagowana przez VI. żeńską i „Pierwio-
snek" organ Ogniska żeńskiego. Sądzić o tem
jak się postawione nie będę, gdyż, jako współpracownica
jednego z nich mogę być stronniczą.

1

da gdzieś w gęstwinie splątanych krzewów, bud zą
naokoło lęk i trwogę. O nocy cudna, cicha n ocy
Schodzisz po dniu upalnym, jak błogie odpo cznienie
nie i kołyszesz wszystko do krótkiego, słodkie o
snu. Znużone dziennym upałem trawy, o orzeźwione
rosą odżywają pod tchnieniem twojem, o noc y
Migają tylko czasem między ich łodygami k itami
świetliki, jakby odblask gwiazd, co tam głęb ko
mrugają na granacie firmamentu. Lecz oto niebo
poczęło z jednej strony jakby zapalać się, ja ieć
i na wielki kaźniar stropu wypłynął srebrny b la-
dy księżyc. Pieścił cicho swemi łagodnemi promi ie-
niami uśpiony ogród, i z tej jaśni przedziwnej z
tych dróg srebrzystych promieni, spłynął na z iemię
- czar. Kwiaty nagle zapachniały tak dziwnie, d dziw-
nie słodko, po trawach przeszedł cichy szmer ieało
przyroda rozszeptała się i ożyła, drzewa tuliły
do siebie, listek ucałował listek.
A z pośród tej srebrnej powodzi, buchnęła prze ucha
słodka pieśń gamą dźwięków, pieśń tak bezm iernie
jakby wszystko, co było przemówiło w niej i wszyst ko
skarżyło się i kochało. To szare ptaszę, króle wskie-
pieśniarz - słowik czarował wszystko dokoła Śnieżne
gwiazdy białych narcyzów ożywiły się, zadrżały nagle
i oto z każdego ich kielicha wychylił się mały cudo-
mizerny elfik, całe ich roje zbiegły się i w tej od
cudnej srebrnej nocy, puszczały się za ręce zacz

„Tem lekki, zefirowy taniec.
Były to dusze kwiatów..
I teraz z pieśnią słowiczą zamięszać się ich ciała:
Śpiew: „Tańczmy, nim minie nasze krótkie życie!
Gwiazdy na niebie już mrą..
Tańczmy więc zanim pomrzemy o świcie
Przetańczmy czarowną noc tą."

I spokój znów wielki rozsiadł się nad ogrodem, i tylko białe narcyzy wśród ~~[illegible]~~ szarzejących już mroków śniły swoją wspaniałą baśń-królewską baśń krótkiej, mijającej już nocy letniej.

Dzidzi.

Po przez gaje...

Po przez gaje i doliny
Płynie strumienia woda
[illegible] w lasach śpiew ptaszyny
Wtórowany szumem [illegible]
[illegible]
[illegible] doliny
[illegible]
[illegible]

Z każdej nuty tego [illegible]
Wieje ból [illegible] i żal.
Duszy mej [illegible] [illegible]
Płynie pieśń ta w dal.

<< Iryś >>

Moje przygody i kłopoty.

Jestem sobie pensjonarką [illegible] klasy... no i czy wam nie wszystko jedno [illegible]. Tak jak wszyscy ludzie, jestem czasem szczęśliwą, a czasem nie, ale to drugie zdarza się częściej niż pierwsze. Szczególnie, kiedy mi każą [illegible] albo całować na przywitanie moją ciotkę, którą posądzam o bliskie pokrewieństwo z szympansem, bo ma taką brodę, jakiejby niejeden mężczyzna jej pozazdrościł i w dodatku wąsy — nie jest jednak [illegible]. Jestem także nieszczęśliwa codziennie [illegible] pół do 8mej rano, kiedy mnie budzą do szkoły. Wierzgam wtedy nogami z całej siły, jak małe [illegible] i im więcej mnie targają, tem więcej pakuję się w poduszkę, obejmując ją z całej siły i przyciskając do siebie i w danej chwili kocham ją tak, jak nikogo na świecie, i [illegible] się od niej oderwać — jestem nieszczęśliwa. I to jest pierwsze nieszczęście z rana.
Jestem jeszcze jeden nieszczęśliwa, gdy mi każą [illegible]

[illegible] na wysokich [illegible], albo [illegible], albo gdy przyjeżdżają do nas na święta [illegible] i każdy z nich [illegible] się [illegible] na mój [illegible].
O, szczęśliwa jestem wtedy, gdy mogę zrobić jakiś prz[illegible] [illegible] starszym, [illegible] z [illegible], a potem [illegible] do [illegible] najpiękniejszego [illegible] [illegible] ([illegible] jak go [illegible] [illegible]) wyglądał [illegible]! Albo [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] na [illegible]. [illegible] [illegible] podstawić w [illegible] mogą [illegible] [illegible] [illegible], szczególniej jednej [illegible] [illegible] [illegible] podobieństwo do [illegible], [illegible] [illegible], [illegible] jak [illegible] i [illegible] [illegible]. A już [illegible] rozkoszny jest, gdy [illegible] na [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] z [illegible] nie [illegible]. Zupełnie jak [illegible] [illegible] - [illegible] i [illegible].
[illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Oprócz tych [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible], a [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible], [illegible] jest [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] brata, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] człowiekowi do [illegible] [illegible] [illegible] i do [illegible] [illegible] [illegible] do tego [illegible], [illegible] na [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

bratersko-siostrzane konferencje, wynikiem których bywa zwykle podrapany nos, albo co innego. I znów tu jestem szczęśliwa, gdy mogę go porządnie pociągnąć za ucho. No, ale nie zawsze się to udaje – co robić! Starsza moja siostra jest bardzo zajęta: kręci loki i chce wyjść za mąż. Ja gdybym była na miejscu mężczyzny, nigdybym się nie ożeniła z panną, która kręci loki, bo sądząc po siostrze, podczas tej czynności są one tak złe, że przemówić do nich nie można. Raz tylko powiedziałam jej, że gdyby ją zobaczył pan Zdzisław, z papierkami w głowie, to napewno by uciekł za dziesiątą granicę, a ona z rozpalonemi szczypcami w ręku zaczęła mnie gonić, jak mi się zdaje nie w celu pogłaskania, ale ja hołdując zasadzie, że nogi służą do wierzgania i uciekania, zrobiłam z nich stosowny użytek, i kiedy już wyskakiwałam przez okno (przyczem wyleciała jedna szyba), krzyknęłam jej na pożegnanie: „Nie smuć się siostrzyczko! W głowie bywają nie tylko papiery, ale czasem i siano!" Nie wiem, jak ona to przyjęła, bo nie czekałam na odpowiedź. Cały dom wogóle, począwszy od mamy, a skończywszy na kucharce, twierdzi że powinnam była stanowczo urodzić się chłopcem. Nie widzę w tem zdrowego sensu, bo jeżeli bym była chłopcem, to bym była dziesięć razy chyba ważniejsza.

/dokończenie nastąpi/

Syrena

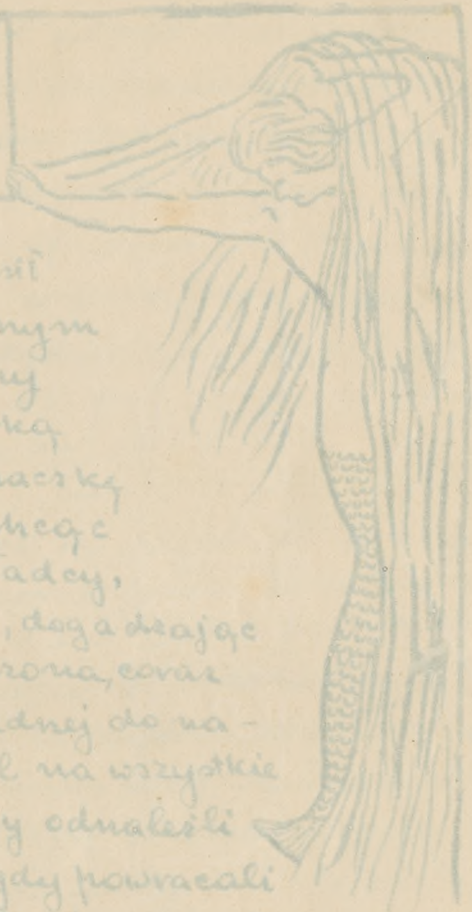

Daleko na dnie morza, wznosił się koralowy pałac. W rozkosznym tym pałacu, mieszkał groźny król morza wraz ze swą córką ukochaną. Obsypywał jedynaczkę podarunkami, a poddani, chcąc uniknąć gniewu potężnego władcy, płaszczyli się u nóg Syreny, dogadzając jej we wszystkiem. Rozpieszczona, coraz to nowej pragnęła rzeczy, trudnej do nabycia. Wysyłał wtedy król na wszystkie strony swych poddanych, by odnaleźli to, czego żądała Syrena, a gdy powracali z próżnemi rękami, gniewał się i karał ich okrutnie. Stara syrena, piastunka młodej królewny, opowiadała swej wychowance wiele pięknych bajek. Ze wszystkich istot, jakie młoda Syrena widziała wokoło, kochała tylko ojca, swą starą piastunkę, a nadewszystko – jej bajki. A opowiadała ona rzeczy ciekawe. Mówiła jej o ziemi, na której żyją istoty wcale do mieszkańców morza niepodobni, nazywają się oni ludźmi. Że tak samo, jak i w toni przejrzystej wód są

są tam królowie, którzy dla odróżnienia noszą korony. Zachciało się więc małej Syrenie mieć coś z tej ziemi, której wieczorami przyglądała się poprzez przejrzyste tafle wód, a mianowicie - złotej korony. Król, który spełniał wszelkie żądania swej jedynaczki, spełnił i to jej życzenie. Rozkazał morzu szumieć, pienić się, falom piętrzyć się, tworzyć olbrzymie bałwany, zatapiać okręty, a gdy to było wykonane, szukał na dnie morza, pośród nieszczęśliwych ofiar, złotej korony. Długo szumiało i burzyło się morze, dużo ofiar pożarły bezdenne wody, zanim król mógł wręczyć tak pożądaną koronę swej córce. Cieszyła się bardzo, gdy wieczorem, po zachodzie słońca w koronie na głowie, patrzyła w spokojne już wody. Nie dosyć tego! Zachciało jej się pewnego razu, ujrzeć króla samego. Długo odradzali jej ojciec i stara piastunka, dowodząc, że to jest niemożliwe do spełnienia, lecz wszystkie ich usiłowania do niczego nie doprowadziły. Obrażony uporem córki, król morza, postanowił ukarać Syrenę, a razem z tem spełnić jej prośbę. W tym celu wysłał swą córkę na ziemię z warunkiem, iż po roku powróci do rodzinnego pałacu. Ucieszona królewna, odprowadzona przez swą piastunkę i grono przyjaciółek, bez żalu opuściła szumiące głębiny. Drobnemi nóżkami, które dał jej wszechmocny ojciec, wzamian srebrzystego ogona, poszła w nieznany świat. Wszystko, co spotykała na swej drodze, wprowadzało ją w zachwyt, a największe wrażenie wywarło na niej słońce, które tu mogła oglądać w całym jego majestacie i tuż koło [illegible] i odczuwać ciepło jego promieni.

Słowicza pieśń.

Och! Jak pieśń słowika brzmi prosto i smutnie,
Jak słychać w niej wszelkie wołanie!
Raz jeden usłyszę dźwięk harfy i lutni,
Raz drugi poleją się łkania...
Wśród krzaków jaśminu, pod oknem pokoju
Uwije swe gniazdko artysta,
Gdy siądę przy stole, wśród pracy i znoju
Pieśń jego poleje się czysta.
Jak rajska fontanna w ogrodach haremu
Zkąd woń płatków róży ulata,
Tak śpiewał poecie, tak uczył on jemu,
Że duszę oderwał od świata.
I nagle uczułem, żem nędznym robakiem,
Nie szczycę się żadną zaletą,
O! kiedyż, kiedy przestanę być takim,
A kiedy zostanę — poetą?..

« Pradwan »

* * *

Zawsze, i nie wiem, mi już o [illegible]
Bajka czarowna dawno się przeżyła,
A tylko przeżył bym z czasem [illegible]
O zapomnienie ciebie uprosiła.

A chociaż sama nie rozumiem [illegible]
Bym spokój [illegible]
Gdy głosy [illegible]
W rękach mych ciało [illegible]

A którie moje, by mieszkały moc w sobie
Wziąć ból wielki, zwiędnąć w [illegible]
Gdy wszystko [illegible] zginęło w żałobie
Dać mogę tylko co mam — jedno serce.

A jednak coś boleśniejszy i [illegible]
Płacze w przestrzeni [illegible]
Za oknem na dworze [illegible]
Cicho, to nie - tchnienia mego [illegible]

— Jasna —

Słowicza pieśń.

Och! Jak pieśń słowika brzmi prosto i smutnie,
Jak słychać w niej wszelkie wołania!
Raz jeden usłyszy dźwięk harfy i lutni,
Raz drugi poleją się łkania...
Wśród krzaków jaśminu, pod oknem pokoju
Uwije swe gniazdko artysta,
Gdy siądzie przy stole, wśród pracy i znoju
Pieśń jego poleje się czysta.
Jak rajska fontanna w ogrodach haremu,
Tkąca woń płatków róży ulata,
Tak śpiewał poecie, tak nucił on jemu,
Że duszę oderwał od świata.
I nagle uczułem, żem nędznym robakiem,
Nie szczycę się żadną zaletą.
O! kiedyż, kiedy przestanę być takim,
A kiedy zostanę — poetą?...

«Pradwan»

* * *

Zamilcz, i nie mów mi już o miłości –
Bajka cudowna dawno się przeżyła.
A tylko pozwól, bym z czołem [illegible]
O zapomnienie ciche uprosiła.

A chociaż sama nie zaznam [illegible]
Dajmy spokój [illegible]
Gdy głosy żądne, zmęczone [illegible]
W oczach mych [illegible]

A dłonie moje, by zmieścić moc w sobie
Kiedy ból wielki, dźwigać w [illegible]
Gdy wszystko [illegible] zginęło w żałobie
[illegible] mogę tylko co mocą — jedno serce.

A jednak coś [illegible]
Pożądam w przestrzeni [illegible]
Za oknem na drodze [illegible]
Ciało.. to nie - [illegible]

« Jasna »

Kół — laską trzcinową

Wśród szkolnej młodzieży
Nowy sport się szerzy
Taneczne zabawy
Dostały odprawy
Saneczki, ślizgawka,
To stara zabawka
Bo wszak drugą pracie
Nie ma już na świecie
Maj cudny nastaje
Moc projektów daje
Więc też nic dziwnego
Że pod wpływem tego
Chłopczyki dzieweczki
Rzucają książeczki
By głowy nie suszyć
A za miasto ruszyć

To też co mądrzejsi
[illegible] włodzimierza
Pracę zaczynają,
Dobrze zarabiają!
Ale bieda taka
Że kieszeni [illegible]
Pustką zaświeciła
[illegible]
Z opalonych głów
[illegible] wędrówka.
Kupują pończochy
Na [illegible]
Idą po kałużach
Z [illegible]
Niewzięci [illegible]
[illegible]
Do [illegible]
Nową płótną [illegible]
Panny [illegible]
Z płóciennych [illegible]
Po ulicach [illegible]
[illegible]
Nasza pani [illegible]
[illegible]
Do [illegible]
O istotny [illegible]
[illegible]
Nowe pałace [illegible]
Zamiast koła [illegible]
Łódka z [illegible]

Do zdzieraczy ogłoszeń.

Dziwny zwyczaj w naszej budzie,
Wiedzą bowiem wszyscy ludzie,
Że na całym, całym świecie
Ogłoszenia kleją przecie.
Na placach, czy na ulicach
Na słupach, czy kamienicach
Lub na ścianach korytarza
Jak to u nas się wydarza.
Tylko u nas jest inaczej
A nie lepiej, gorzej raczej
Bo gdy jakieś tam pisanie
Przyklejone jest na ścianie
Zanim wszyscy przeczytają
Wnet niecnotni je zdzierają
Albo piszą takie rzeczy,
O, nikt chyba nie zaprzeczy
Można je nazwać głupiemi
Ale nigdy dowcipnemi
Robić tego nie radzimy
A i ostrzec też musimy
Że się nawet z tem zdradzają
Z kim najwidoczniej przestają
Bo użyli swych wyrażenia.
Na bramie, czy [illegible]

Może kolega pozwoli cygaro?
Dziękuję koledze, nie będę palił, gdyż za pół godziny
mam randez-vous.

Kronika.

Na zebraniu z dn. 2 maja r.b. postanowiono, iż gazetka Ogniskowa „Pierwiosnek" będzie wydawana nie co dwa tygodnie, lecz co miesiąc.
Na tymże zebraniu zostało postanowione, że na miejscu ustępującej kol. Zyckiej (sekretarki) zostanie obrana kol. H. Bukowska.

Zarząd Ogniska.

Loterja.

Dnia 14 b.m. w gmachu szkolnym odbyła się loterja na Bratnią Pomoc Żeńską. Loterja dała 10 zł. dochodu. Wygraną było pięć tomów dzieła i życiorys Adama Mickiewicza. Wygrała kol. Wojcie-lewiczówna (№ 194 ty).

Redaktorka: M. Kosskówna kl. VII

Wydawczyni: Z. Juszkiewiczówna.